

## RECENZJE / REVIEWS

### Żydowski naturalista potrzebny od zaraz!

**Steven Nadler, *Think Least of Death: Spinoza on How to Live and How to Die*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2020, ss. 234.**

Książka Stevena Nadlera, autora m.in. kapitalnej biografii Barucha Spinozy wydanej także w polskim przekładzie (Warszawa 2002), należy do szczególnego gatunku, który we współczesnym polskim piśmiennictwie chyba nie jest reprezentowany. Choć rzecz nie jest i właściwie nie chce być szczególnie odkrywczą, bez wątpienia krzywdzące byłoby nazwać tę książkę pracą popularyzatorską. Nadler zwraca się nie tyle do akademickich filozofów, ile raczej do szerszego grona myślących czytelników, zachowuje wszakże rygory obowiązujące w twórczości akademickiej, a co ważniejsze – niczego nie upraszcza. Książka napisana jest pięknie i niezwykle klarownie, logika wyводу w każdym punkcie pozostaje niezmacona. Korzystając ze swojej niemal niedościgłej znajomości dzieła Spinozy, na dwustu stronach (plus przypisy) Nadler rekonstruuje, interpretuje i uściśla myśl wielkiego filozofa, skupiając się przede wszystkim na jego koncepcji właściwego sposobu życia (i umierania).

Rzecz składa się z jedenastu rozdziałów, w których prezentuje się kolejne aspekty tej koncepcji: mówi się tu więc o naturze cnoty, uczciwości, przyjaźni, o należyтым sposobie myślenia (i niemyślenia) o samobójstwie czy śmierci. Ponieważ jednak autor nie zakłada u czytelnika żadnej uprzedniej wiedzy na temat myśli Spinozy, zaczyna od szybkiego, ale bardzo precyzyjnego szkicu jego metafizyki. Nadler przypomina, że filozof z całą bezwzględnością odrzuca jakąkolwiek koncepcję Boga osobowego. Przypomina też, że autora *Etyki* uważano bądź za panteistę, bądź za ateusza. Przyznaje, że obie te interpretacje są dopuszczalne. Jest jednak jasne, że Nadler uważa Spinozę za bezkompromisowego naturalistę, a nawracający w *Etyce* termin „Bóg” traktuje po prostu jako synonim Natury nieskażonej powidokami Boga judaizmu. Jak wiadomo, owa Natura jest doskonała,

ściśle deterministyczna i wolna od wszelkiej teleologii. Ponieważ wedle Spinozy ma ona nieskończenie wiele atrybutów czy wymiarów – w tym wymiar materialny i wymiar obejmujący myślenie – a jej istotą jest moc, Nadler proponuje, żeby Spinozjańską Naturę postrzegać jako coś, co w ostateczności tożsame jest z energią, która przybiera postać zarówno rzeczy materialnych, jak i myśli. Skoro zaś istotą Natury jest moc, to każda rzecz skończona, która nie może być niczym innym, jak owej Natury cząstką, za swoją istotę ma również przejaw mocy, czyli *conatus*, dążność do dalszego trwania.

Dotyczy to wszystkiego na świecie, dotyczy więc też człowieka, tego osobliwego kompozytu materialności i myślenia, a dokładniej – ciała oraz idei owego ciała, zwanej duszą. Jak tłumaczy sam Spinoza,

dążność ta, gdy dotyczy samej duszy, nazywa się wolą (*voluntas*), gdy natomiast dotyczy duszy i ciała zarazem, nazywa się popędem (*appetitus*). Popęd nie jest więc niczym innym, jak samą istotą człowieka, z natury którego wynika z koniecznością to, co służy do jego zachowania, i dlatego człowiek jest zdeterminowany do czynienia tego. Następnie między popędem a pożądaniem (*cupiditas*) jest tylko ta różnica, że [...] pożądanie jest to popęd ze świadomością popędu<sup>1</sup>.

Człowiek, którego istotą jest popęd, ulega radości lub smutkowi, gdy – odpowiednio – przechodzi do większej bądź mniejszej doskonałości, czyli zwiększa bądź zmniejsza swoją siłę istnienia. Wszystkie afekty duszy ludzkiej można pojąć, widząc w nich kombinację pożądania, radości i smutku.

W ujęciu Nadlera kluczowym pojęciem dla Spinozy jest kategoria wolności. Nie tylko dlatego, że w *Traktacie teologiczno-politycznym* myśliciel starał się nakreślić zasady ustrojowe, które zapewniłyby maksymalną swobodę, w tym i przede wszystkim – swobodę myślenia. W *Etyce*, która głównie zajmuje Nadlera w tej książce, idzie o wolność jako kondycję egzystencjalną, jako stan naszego duszo-ciała. Wedle Nadlera, gdy Spinoza kreśli „wzorzec natury ludzkiej”, ma na uwadze „człowieka wolnego”. Człowiek wolny to istota żyjąca w zgodzie z rozumem, cnotliwa i szczęśliwa zarazem, istota śmiała i słusznie dumna, która dąży do tego, co w jej interesie, ale kierując się rozumem, jest też sprawiedliwa i łaskawa dla innych. Wolność definiowana jest tutaj jako autodeterminacja, jako bycie jednostką czynną, nie zaś reaktywną. Człowiek wolny, tłumaczy Nadler, odczuwa namiętności pochodzące od przyczyn zewnętrznych, nie pozwala

<sup>1</sup> Baruch Spinoza, *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, tłum. Ignacy Myślicki, oprac. Leszek Kołakowski, Warszawa 2008, część trzecia, twierdzenie IX, przypis, s. 154.

im jednak determinować jego działań, w których człowiek ten kieruje się wyłącznie rozumem. Człowiek wolny nie jest ascetą, w rozumny sposób cieszy się życiem, a o śmierci – zgodnie z tytułem książki Nadlera – myśli tak mało, jak się da, śmierć bowiem po prostu likwiduje naszą jednostkowość. Tak rozumiana wolność jest nabyta i stopniowalna. Pod wpływem jakiegoś wydarzenia w życiu, pod wpływem nagłej refleksji czy inspirującej lektury (dzieła Spinozy lub dziełka Nadlera) wstępujemy na drogę, na której staramy się praktykować życie zgodne z rozumem. Jeśli jesteśmy wytrwali, będzie nam szło coraz lepiej – a dzięki temu w coraz większym stopniu będziemy stawali się ludźmi wolnymi.

Nadler uwypukla związki Spinozy ze starożytnym stoicyzmem, nawet jeśli w konkretnych sprawach wskazuje czasem istotne różnice między autorem *Etyki* a kontynuatorami myśli Zenona z Kition. Fakt, że Spinoza wywodzi się ze świata żydowskiego, nie ma tu większego znaczenia poza biograficznym i kontrastowym. Owszem, autor wspomina o wielkim wpływie, jaki na Spinozę wywarł Majmonides (także Majmonides pojmowany jest tutaj przede wszystkim jako arcyracjonalista). Poza tym dla Nadlera Spinoza jest tym, kim jest, właśnie jako wolny od judaizmu i wiary w osobowego Boga. To bardziej potomek starożytnych Greków i odnowiciel greckiego myślenia o cnocie niż choćby i heretycki kontynuator myślenia żydowskiego.

Interpretacja Nadlera jest bardzo spójna i w zasadzie nie ma co się z nią spierać. Tyle że jego Spinoza wydaje się nieco nazbyt oczywisty i choć książka Nadlera napisana jest bardzo żwawo i z wielkim zapałem, mniej więcej w połowie – gdy autor przechodzi do mozolnej prezentacji kolejnych cnót w ujęciu autora *Etyki* – robi się po prostu odrobinę nużąca. Za sprawą neonietzscheańskiej interpretacji zaproponowanej przez Gilles'a Deleuze'a Spinoza jest dziś często postrzegany nie tyle jako stateczny racjonalista, ile jako prekursor witalistycznego materializmu. Unikając tych bardziej wywrotowych odczytań, Nadler oferuje Spinozę jako piewę życia wolnego, czyli czynnego, czyli rozumnie egoistycznego, czyli cnotliwego, czyli szczęśliwego. Nienachalnie, acz dość wyraźnie stara się też pokazać swojego Spinozę jako myśliciela aktualnego, dzięki któremu moglibyśmy lepiej radzić sobie z rzeczywistością i obrać właściwszy sposób życia.

Zapewne w świecie, w którym – od tego eleganckiego zdania zaczyna się książka Nadlera – „każdego dnia miliardy ludzi spędzają sporo czasu, by oddawać cześć wyimaginowanej istocie”, czyli Bogu judaizmu, chrześcijaństwa i islamu, w świecie, w którym ten nieistniejący osobnik nie jest

doprawdy najdziwniejszą rzeczą, w jaką wierzą ludzie, w świecie, w którym zamiast własnym pomysłem ludzie chętniej kierują się pouczeniami zdeprawowanych duchownych, cynicznych polityków i głupkowatych celebrytów, w takim zatem świecie żydowski naturalista jest zapewne potrzebny od zaraz, a jego nauka może istotnie działać trzeźwiąco. Jakkolwiek jednak polityczna myśl Spinozy – jednego z ojców liberalnej demokracji – budzi mój niezmienny szacunek, w ostatecznym rozrachunku jego myślenie o człowieku i właściwym sposobie życia, jeśli nie poddać go jakiejś bardziej zawrotnej interpretacji, wydaje mi się dziś niezbyt nośne. Jasne, Spinoza jest często myślicielem fascynującym: kiedy proponuje ową zawrotną metafizykę, wedle której materia i myślenie nie są odrębnymi substancjami ani nie redukują się też do siebie nawzajem, lecz stanowią równoległe aspekty jednej substancji; kiedy wbrew tradycji filozoficznej rozpoznaje moc jako istotę świata; kiedy wbrew tradycji filozoficznej wskazuje popęd jako istotę człowieka; kiedy mimo naturalizmu nie rezygnuje z koncepcji duszy ludzkiej, lecz ową duszę definiuje nie jako odrębny byt, ale jako ideę ludzkiego ciała; kiedy pokazuje, w jak wielkim stopniu jest to idea mętna, ponieważ nie poznajemy naszego ciała w jego istocie, lecz tylko jego poszczególne pobudzenia; kiedy pokazuje, że pobudzenia te pochodzą od rzeczy zewnętrznych, zrazu więc poznajemy nasze ciało tylko za sprawą pobudzeń o zewnętrznych źródłach, a rzeczy zewnętrzne z kolei – tylko poprzez nasze ciało. Kiedy jednak Spinoza każe nam wierzyć w możliwość czysto racjonalnej wiedzy wolnej od mętnej wiedzy cielesno-zmysłowej, kiedy każe nam wierzyć w możliwość egzystencji człowieka wolnego kierującego się jedynie rozumem, kiedy mozolnie wylicza i definiuje poszczególne afekty duszy ludzkiej, kreśląc obraz człowieka jako istoty właściwie niezbyt skomplikowanej i nieparadoksalnej, okazuje się myślicielem mocno niedzisiejszym i ostatecznie niezbyt pomocnym.

Choć bowiem dla Spinozy istotą człowieka jest popęd, autor *Etyki* myśli o tym popędzie w duchu dość prosto pojętego interesu własnego: dążność skierowana jest tutaj na dalsze istnienie, możemy jedynie źle rozpoznawać, co leży w naszym interesie. Nic nie wskazuje na to, by Spinoza wiedział o tym, że w naszej duszy wzajemnie i nieodwołalnie skonfliktowane popędy zawsze walczą o lepsze; że drzemie w nas mnóstwo agresji – zarówno wobec samych siebie, jak i wobec innych – której nie sposób wyjaśnić względami lepiej czy gorzej pojętego interesu własnego; że nasza popędowość, choć naturalna, jest zawsze i nieuchronnie zapośredniczona przez nasze relacje z innymi, a także przez język, wyobrażenia i fantazje, bez których po prostu

nie istniejemy; że nie istnieje wiedza odłączona od wiecznie niedoskonałego poznania za pośrednictwem zmysłów, a zatem nasza rozumność zawsze zmieszana będzie z pobudzeniami cielesnymi; że w związku z tym życie człowieka wolnego, o ile w ogóle jest możliwe, może polegać raczej na rozumnym, lecz warunkowym i zawsze bardzo trudnym zawiadowaniu tą płątaniną skonfliktowanych popędów, na nieustannych, żmudnych negocjacjach. Jednym słowem: że to wszystko nie jest takie proste! Na tym wszystkim znał się za to całkiem nieźle inny, nieco późniejszy żydowski naturalista – niejaki Zygmunt Freud – po którego pisma warto sięgnąć zaraz po tym, jak skończymy czytać świetną książkę Stevena Nadlera o Spinozie.

*Adam Lipszyc*  <https://orcid.org/0000-0002-6425-7812>

Instytut Filozofii i Socjologii PAN  
adamlipszyc@gmail.com